
Roztrząsania i rozbiory

„Ta książka narodziła się z poczucia braku”. O *Architektkach PRL-u* Agnieszki Mrozik

Jacek Chrobaczyński

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 3, S. 163–171

DOI: 10.18318/td.2023.3.11 | ORCID: 0000-0001-7896-2494

Recenzja książki: A. Mrozik,
Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce,
Wydawnictwo IBL PAN,
Warszawa 2022.

Pierwsze zdanie wstępu, będące tytułem niniejszego artykułu, z pewnością oddaje motyw, determinację i głębokie wewnętrzne przekonanie autorki. To klucz do zrozumienia całości. I klucz do zrozumienia autorskiej odwagi. Spojrzenie na „komunistki” jako „architektki PRL-u”, i to już w tytule, z pewnością bowiem wymaga odwagi.

Dlatego tym bardziej doceniam autorkę i projekt, a w następstwie świetną rozprawę. Co stwierdzam z pełną odpowiedzialnością po wnikliwej lekturze. Choć nie bez uwag, polemik, niekiedy nieco innego spojrzenia. Zastanowienia inaczej.

To rozprawa intrygująca, wciągająca intelektualnie, podpowiadająca kolejne sekwencje pytań. Inspirująca. Praca może niejednorodna strukturalnie (mam wątpliwość, czy to monografia), ale logicznie układająca się w trafnie dobrane sekwencje zróżnicowanych obszarów badania historycznego, socjohistorycznego i literaturoznawczego. Ta interdyscyplinarność spojrzenia to także szczególny wyróżnik tej rozprawy. Czasem pojawia się refleksja – w trakcie lektury doszukałem się

Jacek Chrobaczyński
– historyk dziejów najnowszych, do 30 września 2021 r. prof. zwyczajny związany z Instytutem Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. W dorobku dwadzieścia kilka książek i ponad 200 tekstów pomniejszych, artykułów, rozpraw, referatów (konferencje krajowe, międzynarodowe). Kontakt: chrobaczynski@poczta.onet.pl.

w poszczególnych tekstach interesujących opcji zarówno warsztatowo-źródłowych, jak i w postaci spojrzenia na to, co w tytule wybrzmiewa szczególnie: „komunistki”, „PRL”. Swoją drogą „architekcki”, choć to koncepcja ciekawa, wydają mi się wtórne w stosunku do dwu pierwszych. Moim zdaniem bowiem to rozprawa poświęcona pewnemu spojrzeniu na PRL. Spojrzeniu ważnemu i odważnemu. PRL jest tu opcją w refleksji najważniejszą, „architekcki” zaś postrzegam bardziej jako narzędzie. Ważne, ale raczej narzędzie. Stąd zapewne przemyślana autorska refleksja zdania pierwszego wstępu: „poczucie braku”. Trafnie autorsko zauważone zagadnienie, w następstwie przemyślane, rzetelnie zbadany problem. Dobrze „umocowany” w solidnej podstawie źródłowej, a przede wszystkim w olbrzymiej ikonosferze tak zwanej literatury przedmiotu. Dodałbym jeszcze szczególną rolę przypisu w tej pracy.

I następstwo, nazywane przez autorkę „gestem wywoływania z milczenia” (s. 13). A ja bym tu przywołał, jako trafną ilustrację zjawiska, przynajmniej tytuł wiersza niemieckiego adwokata i Żyda Hansa Littena, który w 1931 roku wystąpił w procesie przeciwko Hitlerowi (zginął w KL Dachau): *Mysli są wolne*. Z „dodatkiem” polskim – odwołaniem do *Pana Cogito* Zbigniewa Herberta. To „wywoływanie” w sposób szczególny kobiet zdefiniowanych jako „komunistki-architekcki” w tej wykładni nie ma pejoratywnego znaczenia, raczej stanowi poznawcze wyzwanie. Autorka „przedziera” się przez dominujące narracje, a nie trzeba być wielkim znawcą historiografii dotyczącej PRL, by dostrzec dwie opcje powiązane tym samym skalowaniem – politycznością nakazu spojrzenia: historiografia PRL (z cenzurą w tle) i historiografia po PRL, też ze znamionami opcji ideowo-ideologicznych, z głuchym werblem tak zwanej polityki historycznej – narzucanej, niezbędnej, koniecznej.

Nie zapominam też o logice wyводу: „przez bolszewików i ich wizję człowieka” wchodziliśmy w system postpeerelowski *różnie, z różnym etosem, do świadczaniem, przeszłością i umiejętnościami. I oczekiwaniami. Lecz „eksperyment bolszewików na żywym organizmie świata i jego efekt w postaci pięćdziesięciu lat PRL”¹ nie musi zaraz stanowić *in gremio* samych negatywów PRL. Wyłącznie negatywów. Owszem, może, wielu ma prawo na nie wskazywać, ale – upieram się – niekoniecznie musi.*

Autorka dobrze to rozumie, ale jej nowatorstwo polega na tym, że sięgając do źródeł znanych czy znanej faktografii, formułuje niekiedy inaczej kwestionariusz pytań. Bez wątpienia w duchu dobrej frazy Andrzeja Friszke:

1 Szerzej: M. Matczak, *Tajne państwo z kartonu. Rozważania o Polsce, bezprawiu i niesprawiedliwości*, Znak, Kraków 2022, s. 225 i nast.

„Zawód: historyk”. I to one, te cechy, ta postawa, plus odpowiedzi i interpretacje autorskie, z pewnością zaskoczyć mogą czytających. A może i czasem zawiodą niektórych?

Pochodną takiego spojrzenia pozostają cztery główne tezy – warto je wymienić, Mrozik bowiem precyzyjnie je definiuje, a potem skrupulatnie się ich trzymając, analizuje i wnioskuje:

emancypacja kobiet była ważnym elementem programu socjalistycznej modernizacji realizowanej w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej (s. 15);

staram się pokazać, że kultura, w tym różne formy i odmiany pisarstwa literackiego, publicystyka, wspomnienia, poradniki itp., podobnie jak oświata i nauka, były filarami socjalistycznego programu modernizacyjnego, demokratyzacji stosunków społecznych, ale też właśnie emancypacji, upodmiotowienia kobiet z różnych klas społecznych (s. 17);

po trzecie, wracając do głównych tez niniejszej publikacji, zwracam uwagę, że wspomniane wyżej procesy zachodziły także w innych krajach bloku socjalistycznego zarówno w Europie, jak i poza nią. Polska była częścią szerokiego „socjalistycznego frontu kulturalnego” i działań modernizacyjnych, demokratycznych i emancypacyjnych o charakterze między- i transnarodowym (s. 20-21);

po czwarte wreszcie, ta książka pokazuje, że procesy modernizacji, demokratyzacji i emancypacji nie dokonały się same. Stali za nimi ludzie, którzy angażując się w różne działania, ale też wykorzystując moment historyczny, kształtowali owe procesy, nadawali im kierunek (s. 22).

Te cztery tezy korelują z precyzyjnie dobraną strukturą całości, z motywami przewodnimi, niekiedy powtarzalnymi, dopełnianymi, ale też wyraziście jednoznacznymi. W tym i poprzez dobór podstawy źródłowej, jak i tak zwanej literatury przedmiotu, szczególnie tej interdyscyplinarnej.

Całość analizy autorka podzieliła na sześć zróżnicowanych pod wieloma względami części, dowodząc, że dobrze porusza się po wszystkich opcjach zarysowanych w tezach, ale zarazem pamięta o całości spojrzenia, to jest o akcentowanych w tytule architektkach PRL-u, jak i o komunistkach, literaturze i emancypacji kobiet w powojennej Polsce.

To rodzi zasadnicze, jak sądzę, pytanie: rozprawa Agnieszki Mroziak to praca o PRL czy tylko o kobietach (szczególnych) w tymże PRL? Nie zawężając projekcji, skłaniałbym się do opcji – to solidne spojrzenie na dzieje PRL, ale „badane” w sposób niekiedy odbiegający od tradycyjnego. Przez to atrakcyjny, odważny. Nowatorski.

Poza dobrze skonstruowanym wstępem (ciekawe podtytuły: *Znajdowanie kobiet w państwie, Emancypacja, socjalistyczna modernizacja, front kulturalny, Architektki PRL-u, Pożytki z rewizjonizmu*) – rozdziały. Analizując wstęp i pamiętając o atrakcyjnym, przyciągającym czytelnika tytule, dostrzegam tu przede wszystkim ważne wskazanie – warto badać dzieje PRL-u wieloaspektowo, wielopłaszczyznowo, ale rzetelnie. To bowiem ważne wielolecie w dziejach państwa i społeczeństwa. W dodatku ze szczególnymi wyróżnikami, choćby pamięci i postpamięci, edukacji itp. Ale to też – stara się to powiedzieć autorka – czas państwa, takiego, a nie innego. Ówczesne społeczeństwo (pokolenia) innego państwa po prostu nie miało. Więcej, nie mogło mieć. PRL zatem był państwem zróżnicowanych milionów ludzi (wielki kwantyfikator) – lepszych, gorszych, różnych; w tym tytułowych „architektek-komunistek”. Równoprawnie obecnych obok innych, choć pamiętajmy o totalitaryzmie pierwszego etapu dziejów PRL-u, potem, po Październiku '56 – o autorytaryzmie, ze zbrodnią „stanu wojennego”, przypominającą „recydywę stalinizmu”.

Dlatego jeśli spojrzeć rzetelnie, dzieje PRL to bez wątpienia „przekładanie”. W mniejszym stopniu może państwa początkowo totalitarnego, z czasem autorytarnego, raczej państwa „posiadanego”, podmiotu prawa międzynarodowego, obecnego na arenie międzynarodowej. Także w międzynarodowych organizacjach, państwa-podmiotu widocznego na olimpiadach, mistrzostwach świata, gdzie grano polski hymn, gdzie polska flaga szła na maszt itp. Ale i państwa milionów, milionów – różnych i zróżnicowanych. Autorka dobrze to rozumie, co dostrzegam w analizie poszczególnych zagadnień.

Kolejna część, zdefiniowana: *Komunistki i duch transgresji. „Przypadek” Wandy Wasilewskiej*. Widzimy tu świadome, autorskie „łamanie” porządku – wkracza biografia, w istocie raczej trajektoria biograficzna z kontekstami (bo to nie solidne opracowanie biograficzne). Stąd zapewne „przypadek”. Autorka poszerza tradycyjne wobec Wandy Wasilewskiej (typowość w historiografii) opis/ocenę i wskazuje na „osobistą genealogię” (dobrze opartą na literaturze przedmiotu). Dodaje też, może nieco publicystycznie: „Nikt nie rodzi się komunistką” – tak jak nikt nie rodzi się świętym.

Drugą postacią analizowaną, odmienną od „Wandy Lwowny”, ale o solidnej biografii, postawie, odpowiedzialności, jest Zofia Dembińska wtłoczona

w „los człowieka” i „los idei”. To, autorsko, zdaje się, klucz „ja” jako składowa biografii. I podobnie jak w poprzednim przypadku Mrozik nie chodzi o pełną biografię/trajektorię, ale raczej o ten klucz relacji: dojrzewania, dorastania, buntu wobec postrzeganego zła, a czasem ewolucji w otoczeniu. Najpierw „idea-marzenia”, a w sprzyjających okolicznościach i warunkach (1944-1945) już możliwość sprawczości.

Język tej części też czytelniczko wciąga, jest ważnym dopełnieniem: *Poza nawiasem historii (kobiet)*, „*Wdowa po naszym wileńskim Henryku*”, po czym trochę tradycyjnie – *Dyrektorka Czytelnika* (prawa ręka Jerzego Borejszy), ideowo: *O postępową szkołę, o dobro dziecka, Prawa kobiet prawami człowieka*. I dalej w podobnym duchu: *Pożytki z komunistek dla feministycznej teorii i praktyki biograficznej* – nowa, bez wątpienia, jakość spojrzenia autorskiego. W tle jeszcze uwaga o Fryderyce Kalinowskiej.

Publicystyczne spojrzenie w trzeciej części nie podlega, jak sądzę, dyskursowi (język): „*Bo dziewczyna to ludzie*”. *Projekty i polityki emancypacji kobiet w powojennej Polsce*. To solidna analiza stalinizmu i jego znamienia w codzienności i święteczności milionów. Z akcentami np. *Hani – traktorzystki (Kiedy dziewczyna jedzie i orze)* lub innymi przykładami w literaturze, kiedy „staje się dzielną murarką” a nawet „dzielną górniczką”. To znak szczególny – pytanie, dla jak wielu dziewczyn „koniec królestwa rondli” oznaczał dalszy postęp emancypacji? Mniejszość to czy większość? W domach pozostało wiele kobiet, żon i matek z Kościołem w tle. Nie wszystkie jednak i nie wszędzie. Te, które uciekły na przykład do Nowej Huty, w części stawały się aktywistkami. Ale podlegały także czynnikom narzucanym. Czasem zapominając o patriarchalnym wychowaniu czy religii. Czasem pamiętając o tych wartościach stawały w obronie nowohuckiego krzyża, później także kościoła².

Mamy więc kilka wyróżników w tej PRL-owskiej *social history*, zróżnicowanych, niekiedy trudno policzalnych. Ale obecnych. Również w postaci ideologicznego oddziaływania, a nawet wiary w istniejący system *Hani traktorzystki, Łodzi milicjantki czy Wandy włóknianki*, która z za dyrektorskiego biurka dzielnie wykonuje zadania w Planie Sześcioletnim. Nie zapominajmy też o „towarzyszcze z Komitetu”. To zróżnicowane zakresy sprawczości, współsprawczości, także wiary. Obecne nie tylko w PRL-owskiej narracji, lecz i w ówczesnej rzeczywistości. Nie tylko propagandowo (prasa), lecz i *de facto* – w codzienności, np. sąsiadka z rady narodowej.

2 Szerzej m.in. W. Paduchowski, *Karły pod krzyżem. Nowohucki kwiecień '60*, IPN, Kraków 2021.

Z analizy jednak wynika, iż ta sprawczość miała ważny pozytywny wpływ na całość (wykorzystane narzędzia państwa) – działania, prawo itd. Tu – bez moralizowania w ocenach systemu reżimu. Dotyczyło to wszystkich kobiet, nie tylko „traktorzystek”, ale i tych „przy mężu”, tych w chłopskiej czy małomiasteczkowej rodzinie patriarchalnej – wierzącej i praktykującej. Gdy spojrzeć szerzej, z pewnością było to otwarcie drzwi do „nowego”. Autorka trafnie to rozpoznaje.

„Wskazać drogę dziewczętom” to ważne spojrzenie. Młodość zazwyczaj bywa odważniejsza, bardziej otwarta. A już młodość jakoś tam zgrupowana, zorganizowana, z „mocą” oddziaływania (duży zakład pracy, hotel robotniczy) to też zjawisko warte zauważenia. W tle kobiece dojrzewanie. Początkowo w „organizacji, przynależności”, a po jakimś czasie w systemie edukacji i w kulturze. Mrozik trafnie akcentuje: *Edukowanie młodych Polek do nowoczesnej socjalistycznej kobiecości w „długich latach 60.”* pozostaje tu ważnym katalizatorem zmiany. Zarówno życiowej, jak i mentalnej. W niemałym stopniu też „awansowej”.

Zatem to czas pokolenia. Autorka trafnie dokonuje wyboru, akcentując pokoleniowość, mimo iż niektórzy kwestionują takie spojrzenie na proces historyczny. Stąd bez wątplenia opcja w następnej części: *Komunizm jako pokoleniowa herstoria. Wzorce politycznego aktywizmu kobiet i walka o pamięć we wspomnieniach polskich komunistek*. Ta akcentacja pozostaje ważna – *Płeć, pokolenie, komunizm, „Odwilż” i narodziny męskiego mitu lewicy, Kobiety godzi się wspomnieć, Pisanie wspomnień, wytwarzanie wzorcowej komunistki oraz Zerwana genealogia*.

Ostatnia część: *Dziewczyny z ZMP. (Nie)pamięć pokolenia*. Powrót do pokolenia/pokoleniowości jest tu symptomatyczny: *Pokolenia, czyli opowiadanie historii, Zetempówki, czyli świat na opak*. Nie wszystkie jednak chciały być „zetempówkami”. Te kontestujące system nazywano zazwyczaj „chuligankami”, wykluczając ze środowiska. Pełniły w świecie ZMP-owskim rolę męskich „bikiniarzy”. Pytanie, czy sprzyjały procesowi zmian emancypacyjnych? Obiektywnie z pewnością tak. Dopełnieniem pozostawał ruch ze wsi do miasta jako miejsca nowoczesności.

Mrozik nie zamyka książki tradycyjnym zakończeniem. Stosuje chwyt częsty w (nie)monografiach – *Zamiast zakończenia*. Z pytaniem niełatwym, ale samonasuwającym się po wnikliwej lekturze: „Czy prawdziwe historie komunistek zostaną kiedyś napisane?”. Czy też komunizm w Polsce pozostanie nadal „rodzinnym sekretem”, z „babcią komunistką”, o której lepiej nie mówić w towarzystwie i którą trzeba „jednak zgubić/zagubić”? Dla dobra rodziny?

Szerzej? Nie ma tu dobrej odpowiedzi, ale wszystko w rękach odpowiedzialnych badaczy. Praca Mrozik to potwierdza.

Na zakończenie chciałbym powrócić do zarysowanej wcześniej refleksji, która stale towarzyszyła mi w lekturze. Chodzi o wspomniane spojrzenie autorskie na PRL, państwo i społeczeństwo. Teza, że kilkanaście pokoleń Polaków po 1945 roku nie miało innego państwa, wydaje mi się niepodważalna. PRL był pochodną wielu czynników, uwarunkowań, ale PRL to również miliony ludzi. To państwo z barwami i godłem, hymnem, podmiotowością na arenie międzynarodowej, choć raczej bez pełnego zakresu suwerenności. Te miliony ludzi (społeczeństwo) nie miały innego państwa. Autorka nie spogląda zatem na proces historyczny doktrynalnie czy ideologicznie, co z uporem realizują tak zwani politycy historyczni czy ideologowie historii. Spogląda szeroko, dostrzega zjawiska nie tylko w skali makro, ale i mikro. Rozumie, że rzetelna i pełna *social history* to ważna składowa dziejów PRL, a nie tylko historia polityczna czy gospodarcza. Broni też języka niezbędnego, by właściwie rozumieć pewne procesy i zjawiska – „gender”, „lewicowe feministki”, „kobieta – podmiotowość”, „polityczka”, „aktywistka”, „intelektualistka”. Ponadto: „literaturo-” i „kulturoznawczynie”, „wywoływanie z milczenia”.

To szczególnie znamię warsztatowe Mrozik, ale również znamię intelektualne. Jej praca otwiera drzwi na „nowe” (nowe pytania), ale i kruszy stare, tradycyjne, wąskie spoglądanie na proces historyczny. Tak jak kiedyś „historia długiego trwania” („Annales”) znamienne przekształciła dotychczasowe spojrzenie, tak samo może to zrobić nowy trend w polskiej historiografii. To nowatorskie spojrzenie jest dla niej szansą, co widać choćby na przykładzie *Ludowej historii Polski* Leszczyńskiego³, *Bękartów pańszczyzny* Rauszera⁴ czy *Pańszczyzny* Janickiego⁵. Można pokusić się o jeszcze szerszą perspektywę, komparatystyczną, którą ujmuje na przykład fraza *Całkiem zwyczajny kraj...*⁶. Historia biedy, historia nędzy, historia słabych – to również ważna część dziejów państwa i społeczeństwa. Tak jak historia głupoty. Zatem nie tylko

3 A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wycisku i oporu. Mitologia panowania*, W.A.B., Warszawa 2022.

4 M. Rauszer, *Bękart pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Wydawnictwo RM, Warszawa 2020.

5 K. Janicki, *Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2021.

6 B. Porter-Szücs, *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*, przeł. A. i J. Dzierzgowscy, Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2021.

ta chwalebna, zwycięska, „cudu/nie cudu nad Wisłą” i podobnych, ale także ta zwyczajna, zwyczajnych ludzi w zwyczajnym czasie. Często w trudzie, bie-dzie, niepewności i strachu. Często w reżimie.

Dlatego praca Mrozik to interesujące autorskie spojrzenie na biografję – kontrowersję w trajektorii biograficznej. Spojrzenie na reżim (PRL). To solidna analiza mentalności w codziennym, ale i świątecznym dojrzewaniu, dorastaniu pokoleń w PRL. To również rejestracja zmieniającego się państwa i społeczeństwa. To właściwe rozumienie ciągłości i zmiany w procesie historycznym. Obok czasu i przestrzeni. To też świetnie rozumiany układ kauzalny w tymże procesie.

To ponadto świadome autorskie przesuwanie akcentów, na przykład przez inny wymiar odczytania biografii, przez twórczość, ciekawe spojrzenie na trajektorie. I ciekawe spojrzenie na uwarunkowanie „ja” w procesie historycznym, z szerszym tłem interpretacji jako ważnym „ekranem”. Także następstw.

PRL to nie tylko czarny okres w dziejach państwa i społeczeństwa – nie tylko i nie wyłącznie komunizm zła i bandytyzmu, ale całkiem sporo „innego”, ważnego, które warto wydobyć. Także pokazywać w szerszym kontekście, w tym i w wolnych, edukacyjnych poczynaniach. PRL nie był dychotomią „onych” i „nas”, choć o dychotomii też warto pamiętać. PRL to sporo ciągłości, sporo śladów, znamion, wreszcie dokonań. Także następstw, dziś wyraziście jeszcze widocznych. Choć różnie w różnych pokoleniach czy środowiskach.

Dyskurs o PRL nie może preferować dychotomii „oni – my”, choć to bardzo wygodne. Społeczne dzieje PRL, postawy i zachowania, strategie wyboru, przystosowanie, opór itd. to daleko bardziej skomplikowana materia niż ta dychotomia. W perspektywie państwa, a przede wszystkim społeczeństwa. Jak zwracała uwagę świętej pamięci profesor Krystyna Kersten, społeczeństwo stanowi rodzaj odpustowego kalejdoskopu kolorowych szkiełek. Co poruszymy, obraz się zmienia, ale... to nadal to samo, choć podlegające zmianie społeczeństwo. Zawiera w sobie zróżnicowane trajektorie biograficzne. Nie dychotomia, ale właśnie kolorowy obraz – barw, cieni, odcieni, małych i większych sukcesów, a także porażek. Makro i mikro.

PRL to również znanie dwu ważnych procesów i zjawisk długofalowych: następstw dynamicznego przejścia „ze wsi do miasta” oraz „odkrycia” kobiety w Polsce – równoprawnej, sprawczej, mądrej, wskazującej, także przewodzącej. Wydobywającej się z niebytu, często rodzinnego, wioskowego, małomiasteczkowego itd. Również z błędami, potknięciami, niepewnością. Ale dynamika świata PRL-u, a w następstwie postrzeganego dziś post-PRL-u, bo

jest on jeszcze wyraziście obecny i mocno w nas tkwiący, to kolejne znamię, które nasuwa mi lektura Mrozik.

Praca Mrozik przewartościowuje pewne cechy dotychczasowego oglądu, postrzegania, edukowania o PRL. Otwiera drzwi dyskursu, zachęca do dalszych odważnych badań. Autorka wskazuje, choć tylko sygmalnie – tak to odbieram po lekturze – dzieje państwa i społeczeństwa (wielolecie PRL). PRL można by uznać zatem, spoglądając z perspektywy „Annales”, historii długiego trwania, za ogniwo pośrednie między czasem przednowoczesności (międzywojnie, wojna, okupacja, z ważnym desygnatem: państwo – społeczeństwo, państwo jako wartość i gwarant, społeczeństwo w dynamice przemian) a czasem ponowoczesności w rozumieniu Zygmunta Baumana. PRL zatem to czas postępującej nowoczesności, lepszej lub gorszej, ale jednak nowoczesności. Ogniwo pośrednie pomiędzy „starymi a otwierającymi się nowymi czasami”.

Agnieszka Mrozik bardzo dobrze tę amplitudę zrozumiała, solidnie zjawiska przeanalizowała, coś ważnego zaoferowała. Całość warta refleksji i kontynuacji.

Abstract

Jacek Chrobaczyński

PEDAGOGICAL UNIVERSITY OF KRAKOW

“This Book Was Born Out of a Sense of Lack”

Undoubtedly, *Architektki PRL-u* (Women Architects of Communist Poland) is one of the most intriguing academic works examining the history of the Polish People’s Republic by focusing on the eponymous “women architects,” their biographical trajectories, and a thorough understanding of the primary field: the history of the Polish People’s Republic. A well-selected source base is supported by an extensive subject literature, not limited to Polish-language sources. The process analysis in its relatively broad dimension – especially from the perspective of social history – simultaneously introduces not a typical monograph but a viewpoint with distinctly defined theses, a concept, which jointly creates this successful publication.

Keywords

Polish People’s Republic, communism, communist women, architects